1,9 mln zł

tyle kosztowała budowa jednego kilometra ekranów akustycznych na autostradzie A2.
WIĘCEJ » STRONA 5

TYGODNIK
ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Nr 27
2014
KATOWICE
17-23.07.2014

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940
www.solidarnosckatowice.pl

Jadwiga Smulko: Skrócony wymiar czasu pracy to dla niepełnosprawnych konieczność, a nie przywilej.
» STRONA 4

Zbigniew Majchrzak: Tolerując patologie w branży budowlanej, państwo wspiera szarą strefę.
» STRONA 4

Odsetek wolnych miejsc pracy jest w Polsce niemal najniższy w całej Unii Europejskiej. Wyprzedza nas m.in. Grecja, Hiszpania, a nawet Bułgaria i Rumunia. W niektórych polskich województwach na jeden wolny etat przypada nawet do 100 bezrobotnych.

O pracę najtrudniej w Polsce

Jak wynika z najnowszego raportu Eurostatu, pod względem tzw. wskaźnika wolnych miejsc pracy spośród wszystkich krajów należących do Unii Europejskiej wyprzedzamy jedynie Cypr. Wskaźnik ten obrazuje procentowy udział wolnych miejsc pracy w ogólnej liczbie etatów (obsadzonych i wolnych) w gospodarce. Im jest on wyższy tym lepsza sytuacja panuje na rynku pracy. Średnia wysokość wskaźnika wolnych miejsc pracy w całej Unii Europejskiej wynosi 1,7 proc. W Polsce jest to zaledwie 0,4 proc. Najłatwiej o zatrudnienie w Niemczech, tam na sto miejsc pracy w gospodarce 2,9 czeka na obsadzenie przez bezrobotnych. Jednak w zestawieniu Eurostatu nasz kraj wyprzedzają nie tylko najbogatsze państwa UE. Przed nami znalazły się balansujące na skraju bankructwa kraje z południa Europy takie jak Grecja czy Hiszpania, oraz m.in. Czechy, Słowacja, kraje bałtyckie, a nawet najbiedniejsze w Unii Bułgaria i Rumunia.

Procentowy udział wolnych miejsc pracy w ogólnej liczbie etatów w gospodarce

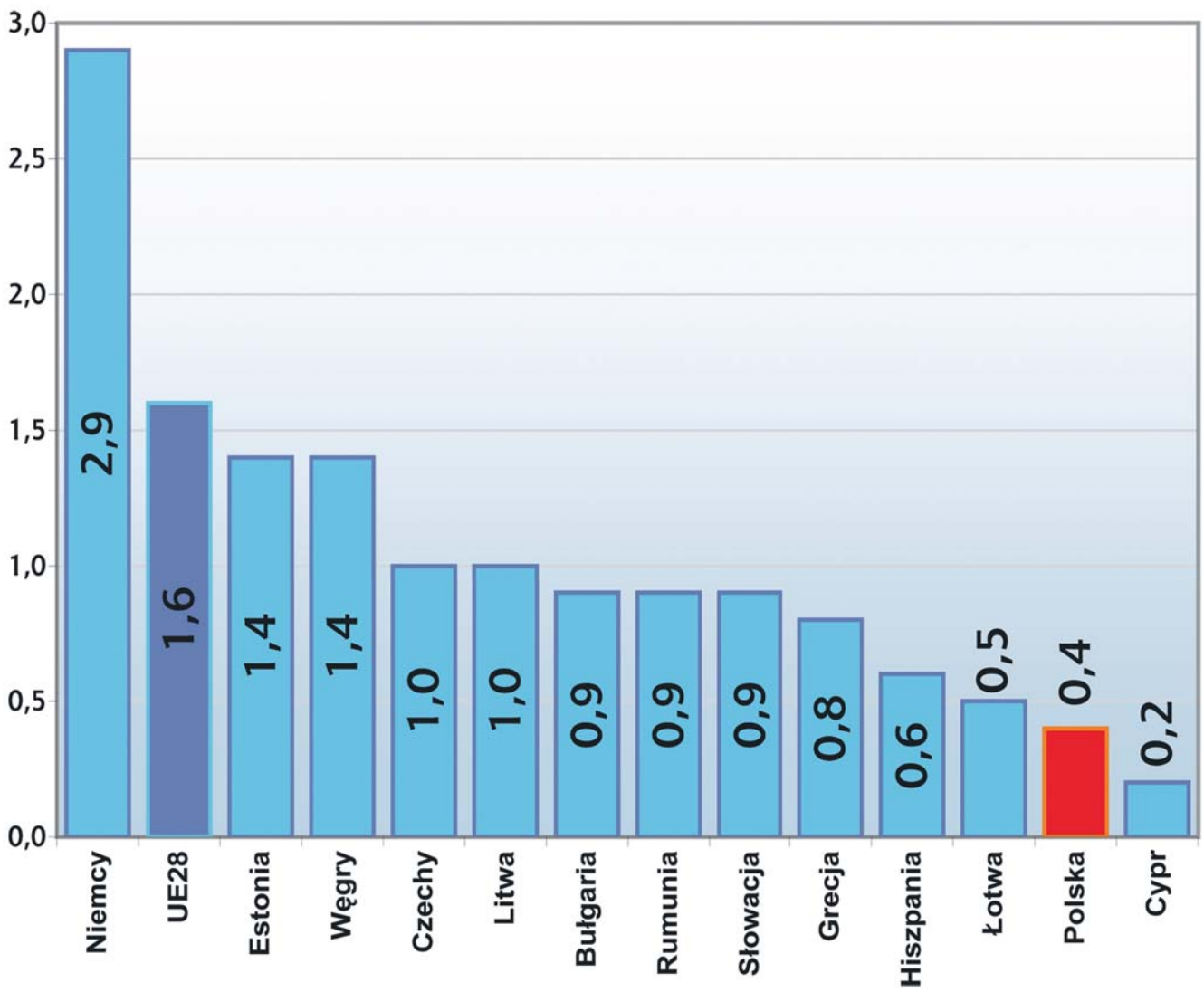

Opracowanie własne na podst. Eurostat

100 chętnych na jedno miejsce

Wnioski płynące z zestawienia opublikowanego prze europejski urząd statystyczny są bardzo niepokojące. W Polsce praktycznie nie ma wolnych etatów. Potwierdzają to również dane Głównego Urzędu Statystycznego dotyczące liczby bezrobotnych przypadających na jedno wolne miejsce pracy. – To znacznie bardziej istotna miara od procentowej stopy bezrobocia, która w gruncie rzeczy jest pojęciem dość abstrakcyjnym. Liczba bezrobotnych przypadająca na liczbę wolnych miejsc pracy pozwala znacznie bardziej precyzyjnie określić rzeczywiste szanse, jakie osoby bezrobotne mają na znalezienie zatrudnienia – mówi prof. Mieczysław Kabaj z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych w Warszawie.

Według danych GUS w maju 2014 roku średnio na jedno miejsce pracy w Polsce przypadało ok. 30 bezrobotnych. Liczba ta jest jednak bardzo zróżnicowana, jeżeli przyjrzymy się poszczególnym województwom i miesiącom. O ile w okresie wiosenno-letnim sytuacja się poprawia ze względu na start prac sezonowych, to w miesiącach zimowych w niektórych województwach osoby poszukujące pracy znajdują się niemal w beznadziejnym położeniu. W styczniu tego roku na jedną ofertę pracy w województwie świętokrzyskim przypadało 84 bezrobotnych, a na Podlasiu aż 101 osób poszukujących zatrudnienia. – Jeszcze gorzej wygląda to w poszczególnych powiatach. Są miejsca w Polsce, gdzie np. w urzędzie pracy w danym dniu jest zarejestrowanych ok. 500 bezrobotnych, a oferty pracy są dwie lub nie ma ich wcale. Jeszcze w 2008 roku na jeden wolny etat przypadało średnio w skali całego kraju 12 bezrobotnych, mamy więc do czynienia z dramatycznym pogorszeniem się sytuacji na rynku pracy – podkreśla prof. Mieczysław Kabaj.

Praca tylko na chwilę

Bardzo ograniczona liczba dostępnych etatów to jednak tylko jeden z aspektów fatalnej kondycji polskiego rynku pracy. Druga sprawa to jakość ofert kierowanych do bezrobotnych. – Z naszych badań wynika, że zdecydowaną większość ofert pracy znajdujących się w powiatowych urzędach pracy łączy dwie cechy. Po pierwsze są to oferty na czas określony. Na miesiąc, dwa miesiące czy na pół roku. Po drugie zazwyczaj wynagrodzenie w nich oferowane jest równe płacy minimalnej – wskazuje ekspert IPiSS.

Przeciętny czas potrzebny do znalezienia pracy w Polsce **wynosi 12,5 miesiąca.**

To nie wina bezrobotnych

Jak wynika z opublikowanego w ubiegłym roku przez Narodowy Bank Polski „Badania Ankietowego Rynku Pracy” przeciętny czas potrzebny do znalezienia pracy w Polsce wynosi 12,5 miesiąca. Jeżeli firmy zatrudniają nowe osoby, zazwyczaj wynika to z konieczności zapełnienia luki po pracowniku, który odszedł z firmy, a nie z tworzenia nowego etatu. Tak więc wbrew obiegowej opinii, wysoki poziom bezrobocia w naszym kraju nie jest rezultatem bierności czy braku motywacji osób pozostających bez pracy. Według wyliczeń NBP zaledwie ok. 15 proc. zarejestrowanych bezrobotnych nie poszukuje zatrudnienia. Dodatkowo wynika to najczęściej nie z braku chęci do pracy, ale ze złego stanu zdrowia lub konieczności opieki nad osobami zależnymi. – Powszechne przekonanie o roszczeniowym i biernym stosunku zarejestrowanych bezrobotnych do szukania pracy jest niesłuszne – czytamy w raporcie.

– Gdyby do liczby bezrobotnych dodać osoby, które w ostatnich latach udały się na emigrację zarobkową oraz osoby zniechęcone, czyli takie, które są zdolne do pracy ale nie pracują i nie poszukują już zatrudnienia, otrzymamy liczbę na poziomie ok. 4,5 mln. W czasie gdy liczba pracujących w Polsce to nieco ponad 14 mln, 4,5 mln ludzi pracuje dla innych krajów lub nie pracuje wcale. Marnujemy wielki potencjał – mówi prof. Kabaj.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

LICZBA tygodnia

450 tys.

tyle osób pracuje w Polsce na czas określony, choć powinny mieć stały etat. Z ubiegłorocznych kontroli Państwowej Inspekcji Pracy wynika, że co siódma terminowa umowa o pracę jest zawierana na okres ponad 5 lat, a co czwarta na co najmniej trzy lata. Niektóre z nich są podpisywane na 10, a nawet 20 lat. Korzyści z zatrudnienia pracowników na czas określony są dla pracodawców tak duże, że celowo obchodzą przepisy Kodeksu pracy dotyczące stałego zatrudnienia. M.in. mogą zwolnić pracownika za dwutygodniowym wypowiedzeniem, bez konieczności uzasadnienia zwolnienia i konsultacji ze związkami zawodowymi.

Internetowa akcja w Lidl

Foto: TSD

Ruszył kolejny etap akcji protestacyjnej przeciwko łamaniu praw pracowniczych w sieci Lidl. NSZZ Solidarność z pomocą UNI Global Union i serwisu internetowego LabourStart rozpoczęła międzynarodową kampanię internetową, w której każdy może udzielić poparcia dla pracowników Lidla.

Aby wziąć udział w akcji, wystarczy wejść na stronę www.labourstart.org/go/lidl, wpisać w odpowiednich rubrykach swoje imię oraz adres mailowy, a następnie kliknąć przycisk „wyślij wiadomość". W ten sposób do centrali sieci Lidl w Niemczech trafi podpisany przez nas mail w języku angielskim o treści:

„Działania LIDL Polska podejmowane przeciwko działaczom związkowym naruszają podstawowe standardy MOP oraz praktycznie wszystkie wytyczne OECD odnośnie współpracy ze związkami zawodowymi. Dodatkowo, w grudniu 2013 roku LIDL Polska nielegalnie zwolnił dwóch liderów związkowych pomimo, że stanowiło to naruszenie obowiązującego prawa.

Oświadczam, że postanawiam zbojkotować Wasze sklepy i nie dokonywać w nich zakupów, a także poproszę swoich przyjaciół, żeby zrobili to samo dopóki wszyscy nielegalnie zwolnieni pracownicy nie zostaną przywróceni do pracy."

Konflikt w Lidlu trwa od wielu miesięcy. W styczniu ubiegłego roku pracownicy tej sieci założyli organizację związkową Solidarności. Zdaniem związkowców kierownictwo Lidla od samego początku unikało rzeczywistego dialogu ze stroną społeczną, a wszelkie skargi i propozycje pracowników zrzeszonych w NSZZ Solidarność były ignorowane. W grudniu 2013 roku przewodnicząca zakładowej organizacji związkowej w Lidl Polska Justyna Chrapowicz i jej zastępca Artur Szuszkiewicz otrzymali wypowiedzenia z pracy. Zdaniem Solidarności zwolnienie liderów związkowych było bezprawne.

W lutym 2014 roku NSZZ Solidarność zorganizowała ogólnopolską akcję protestacyjną polegającą na bojkotowaniu sklepów Lidl. W kolejnych miesiącach przed sklepami tej sieci w całej Polsce były organizowane akcje ulotkowe oraz happeningi polegające na płaceniu za zakupy groszówkami. Mimo kolejnych protestów zarząd Lidla jak dotąd nie przywrócił do pracy zwolnionych działaczy Solidarności i nadal uchyla się od dialogu ze stroną społeczną.

NA PODSTAWIE KOMUNIKATU DIKK ŁK

CZTERY pytania

Danuta Rutkowska, rzecznik prasowy Głównego Inspektoratu Pracy w Warszawie

Dla młodych tylko lekkie prace

Wakacje to dla młodych ludzi często pierwszy kontakt z rynkiem pracy. Jak prawo chroni młodocianych?

– Młody człowiek, który nie ukończył 16 roku życia, może wykonywać pracę wyłącznie na rzecz podmiotów, które prowadzą działalność kulturalną, artystyczną, sportową lub reklamową. Ale, konieczna jest zgoda rodziców, dyrektora szkoły, poradni psychologiczno-pedagogicznej oraz zezwolenie inspektora pracy. Ci, którzy ukończyli 16 lat, a jeszcze nie mają 18 lat, traktowani są jako pracownicy młodociani. Mogą być zatrudniani na podstawie umowy o pracę tylko przy pracach lekkich, nie powodujących zagrożenia dla życia, zdrowia i rozwoju psychofizycznego. Ich wykaz m.in. musi uzyskać zgodę lekarza medycyny pracy oraz inspektora pracy. Na pracodawcy spoczywa obowiązek zapoznania z nim młodocianego przed rozpoczęciem przez niego pracy.

W jakim wymiarze czasu można zatrudniać młodocianych?

– W okresie ferii szkolnych i wakacji ten wymiar nie może przekraczać 7 godzin na dobę i 35 godzin w tygodniu. Dla tych, którzy nie ukończyli 16 lat wynosi 6 godzin. Należy też pamiętać o zakazie zatrudniania młodych w godzinach nadliczbowych i w porze nocnej.

Zdarzają się pracodawcy, którzy zatrudniają młodych „na próbę". Bez umowy i bez wynagrodzenia.

Na co młody człowiek szukający pracy powinien szczególnie uważać?

– Zgodnie z przepisami Kp powinien zażądać umowy na piśmie. Zdarzają się pracodawcy, którzy zatrudniają na tzw. próbę, bez umowy, bez wynagrodzenia, by rzekomo sprawdzić przydatność takiej osoby do pracy. Nie wywiązują się ze swoich obietnic, a potem zatrudniają kolejną osobę na próbę, zapewniając sobie w ten sposób darmową siłę roboczą. Prawo pracy nie dopuszcza możliwości nieodpłatnej pracy „na próbę". Za każdą wykonaną pracę przysługuje wynagrodzenie.

W sezonie letnim inspekcja otrzymuje dużo sygnałów od młodzieży o nieprawidłowościach w jej zatrudnianiu?

– Otrzymujemy głównie sygnały związane z nieotrzymaniem wynagrodzenia za pracę. Dotyczy to w szczególności osób zatrudniających się po raz pierwszy, które nie znają swoich praw. Często kontrole, przeprowadzone w wyniku takich skarg, wykazują nielegalne zatrudnianie młodych osób. Oni zamiast zdobywać pierwsze pozytywne doświadczenia związane z pracą, są wykorzystywani przez nieuczciwych pracodawców. Nasi inspektorzy mogą nałożyć na pracodawców mandat karny w wysokości od 1 tys. do 2 tys. zł lub skierować wniosek do sądu o ich ukaranie. W tym wypadku kara może sięgnąć 30 tys. zł. Jednak PIP nie ma możliwości prawnych, aby pomóc w odzyskaniu niewypłaconego wynagrodzenia osobom zatrudnionym na podstawie umów cywilnoprawnych. Spory z tego zakresu są rozstrzygane przez sądy cywilne.

BEA

CHODZI O TO zwłaszcza...

Dlaczego, gdy ktoś ma jeden dzień urlopu, mówi, że ma wolne, a gdy nie chodzi do pracy dwa tygodnie, to mówi, że ma urlop? Z pozoru głupie pytanie, ale utkwiło mi w głowie. Bo właśnie zaczynam urlop, czyli niby wolne, ale nie do końca. Jedno – czy nawet dwudniowe wolne pozwala na nicnierobienie bez większych wyrzutów sumienia, ale przez dwa tygodnie to nie przejdzie. Nie wiem, jak wy, Drodzy Czytelnicy, ale ja odczuwam, że z urlopem wiąże się jakiś społeczny przymus. Nie można o tak sobie nic nie robić. Zewsząd słychać, że musisz wyjechać, musisz robić coś innego niż na co dzień. Nie możesz nie wychodzić z łóżka, nie możesz snuć się powoli od niczego ku niczemu. Musisz odpocząć.

Pół biedy, gdy spędzasz urlop w domu, ale gdy już zostałeś zmuszony do wyjazdu lista przymusowych działań znacząco się wydłuża. Musisz się przygotować do podróży, spakować, zabezpieczyć mieszkanie, zadbać o kwiatki doniczkowe i o ewentualny inwentarz domowy typu pies, kot, chomik czy rybki. Już pakując spodenki i parę sandałów, zastanawiasz się, czy dobrze zrobiłeś, idąc na urlop. Nie lepiej było chodzić do pracy?

Domyślam się, że ci czytelnicy, którzy już są po urlopie, albo przed, albo w ogóle go nie mają, zgrzytają teraz zębami ze złości na to moje wydziwianie. Nie denerwujcie się. Chciałem Was tylko pocieszyć;) Te przymusowe czynności to w gruncie rzeczy sama przyjemność w porównaniu z przymusem słuchania komentarzy Dariusza Szpakowskiego. Podejmowałem co prawda liczne próby oglądania mundialu z całkowicie wyłączoną fonią, to jednak nie to. Bez odgłosów z trybun oglądanie meczu jest zupełnie niestrawne. Dlatego ze smutkiem musiałem wybrać nieznacznie mniejsze zło. Nie miałem wyjścia. Żyję niestety w podobno wolnym kraju, w którym mogę oglądać mundial w telewizji, ale pod jednym, strasznym warunkiem, jeśli chcę mieć włączoną fonię, muszę słuchać Szpakowskiego. I potem latają mi w głowie te nieśmiertelne frazy, o cudownym podaniu, które w rzeczywistości było wykopnięciem na oślep, o dobrym zamyśle, ale złym wykonaniu, itd.

Foto: demotywatory.pl

Zacząłem nawet podejrzewać, że katowanie publiki komentarzami Szpakowskiego, ***to element układu okrągłostołowego.***

Tak naprawdę miałem napisać felieton nie o wolnym i o urlopie, lecz o wolności. Jednak zabierając się do pisania, przypomniałem sobie o przymusie słuchania Szpakowskiego i zacząłem rozważać, co mi tak naprawdę wolno. I na myśl przyszły mi same durne przymusy. Jeden z najdurniejszych, który jest symbolem biurokratycznej opresji to fakt, że w moim ojczystym, podobno wolnym kraju mogę posadzić na własnej działce drzewo, ale nie mogę go wyciąć bez pozwolenia urzędnika. Działka moja, drzewo moje, ale bez zgody biurokraty mogę drzewu na pień skoczyć. Gdybym olał urzędnika, to grzywnę będą spłacać jeszcze moje wnuki, o ile się ich dochowam,zostając bezdomnym na skutek niemożności uiszczenia grzywny za nielegalną wycinkę własnego drzewa. Doszedłem do wniosku, że nie będę się dołował. Cały mundial przymusowo ze Szpakowskim wyczerpał moją psychiczną odporność. Zacząłem nawet podejrzewać, że katowanie publiki jego komentarzami to element układu okrągłostołowego. Że to właśnie z tego powodu wybory 4 czerwca 1989 roku określa się jako częściowo wolne, a nie, jak mylnie przypuszczałem wcześniej, że to dlatego, iż nie można w Polsce bez pozwolenia wyciąć własnego drzewa. Sami rozumiecie, że w tej sytuacji musiałem wziąć dwa tygodnie urlopu. Jeden dzień wolnego by nie wystarczył.

JEDEN Z DRUGĄ:)

Wszyscy pracownicy samodzielnej kopalni Kazimierz-Juliusz w Sosnowcu otrzymali gwarancje zatrudnienia w podmiotach Katowickiego Holdingu Węglowego. Porozumienie w tej sprawie podpisali z zarządem holdingu przedstawiciele związków zawodowych z sosnowieckiej kopalni.

Nikt nie straci zatrudnienia

Gwarancja zatrudnienia dla pracowników dołowych, przeróbki, powierzchni i administracji to najważniejszy element porozumienia. Załoga obawiała się utraty pracy w związku z informacjami o planach przyspieszenia wygaszania wydobycia w kopalni. Również pracownicy, którzy mieli umowy na czas określony, zachowają pracę – mówi Grzegorz Sułkowski, przewodniczący Solidarności w kopalni Kazimierz-Juliusz.

W ostatniej sosnowieckiej kopalni już od dłuższego czasu narastał niepokój o przyszłość zakładu i miejsc pracy. Kończą się tam złoża węgla, ale według szacunków związkowców zanim się całkowicie wyczerpią, kopalnia może fedrować jeszcze przez dwa lata. Tymczasem Katowicki Holding Węglowy, który jest właścicielem Kazimierza-Juliusza, zaczął rozważać wcześniejsze zamknięcie zakładu. Niepewność załogi potęgowała

W ostatniej sosnowieckiej kopalni **od dłuższego czasu narastał niepokój o przyszłość zakładu i miejsc pracy.**

zapowiedź, że 29 pracownikom kopalni nie zostaną przedłużone umowy na czas określony. W dodatku pojawiły się informacje, że może zabraknąć środków na wypłaty w tym miesiącu. W czwartek o świcie doszło do spontanicznego protestu załogi. Po zakończeniu nocnej zmiany 52 górników nie wyjechało na powierzchnię, chcąc w ten sposób solidarnie zaprotestować przeciwko nieprzedłużeniu umów o pracę 29 kolegom.

– O 6.30 do kopalni przyjechali przedstawiciele zarządu KHW z prezesem Romanem Łojem na czele i rozpoczęliśmy rozmowy na temat przyszłości zakładu. Dołączyła do nas delegacja protestujących na dole. Po

Foto: TŚD

Kopalnia Kazimierz-Juliusz w Sosnowcu zatrudnia obecnie ponad 1000 pracowników

ustnym zapewnieniu, że nikt nie straci pracy, a umowy zostaną przedłużone, górnicy przerwali protest i wyjechali na powierzchnię. W czwartek na kontach pracowników naszej kopalni pojawiły się też wypłaty za czerwiec – mówi Grzegorz Sułkowski.

Negocjacje trwały 12 godzin. – Co innego ustne zapewnienia, a co innego precyzyjne zapisanie tego w dokumencie. Chcieliśmy, aby to były rzeczywiste gwarancje, a nie obietnice. Korzystaliśmy z pomocy związkowych prawników. Również kwestia 29 pracowników z umowami na czas określony wymagała doprecyzowania. 21 z nich przejdzie do innych podmiotów holdingu, pozostałych 8 otrzyma stałe umowy o pracę w naszej kopalni na czas nieokreślony – dodaje Sułkowski.

Na razie nie zapadło żadne rozstrzygnięcie dotyczące ewentualnego terminu wygaszenia wydobycia. – Zarząd KHW powołał zespół, który analizuje sytuację kopalni. Na razie pracujemy normalnie – podkreśla przewodniczący.

Kopalnia Kazimierz-Juliusz jest samodzielnym zakładem znajdującym się w strukturach KHW. To ostatnia kopalnia w Zagłębiu Dąbrowskim. Obecnie zakład zatrudnia ponad 1000 pracowników.

GRZEGORZ PODŻORNY

Wychodzą na prostą

Inwestycje w Tramwajach Śląskich są korzystne i dla pracowników spółki, i pasażerów – mówi Antoni Krzęciesa, przewodniczący zakładowej Solidarności. W TŚ trwa największa rozbudowa w historii.

– Po wielu latach klepania biedy wreszcie mamy szanse wyjść na prostą. Przez kilkanaście ostatnich lat walczyliśmy o utrzymanie, o pracowników. Na wszystko brakowało środków. Teraz dostaliśmy szansę na pozytywną zmianę zaniedbanej do tej pory infrastruktury tramwajowej w naszym regionie – mówi szef „S" w Tramwajach Śląskich.

W ramach rozpoczętej przed rokiem modernizacji spółka wyremontuje i rozbuduje blisko 70 km torowisk, kupi 30 nowych wagonów niskopodłogowych oraz wyremontuje 75 starszych pojazdów. Realizowane inwestycje obejmą też przekładanie podstacji zasilające tramwajowe linie energetyczne oraz przebudowę sieci trakcyjnej.

Jak przekonuje Krzęciesa wdrożenie do użytku nowych energooszczędnych tramwajów i związane z tym oszczędności pozytywnie przełożą się na zarobki w firmie. Teraz już bez większych problemów dogadujemy się z pracodawcą w sprawie corocznego wzrostu wynagrodzeń dla pracowników. Wcześniej musieliśmy toczyć boje o podwyżki – przypomina przewodniczący.

Największy w historii spółki program modernizacyjny to efekt zawartej w 2011 roku przez gminy będące właścicielami udziałów Tramwajów Śląskich, umowy z Centrum Unijnych Projektów Transportowych o dofinansowaniu projektu mającego na celu inwestycje w infrastrukturę tramwajową. – W planach mamy też m.in. budowę nowej myjni tramwajowej oraz modernizację układów sterowania ruchem. Wyremontowaliśmy już wiele przystanków tramwajowych. Efekty tych prac już są widoczne – informuje Antoni Krzęciesa.

Przewodniczący wskazuje, że inwestycje realizowane przez Tramwaje Śląskie m.in. skrócą czas podróżowania tramwajami po aglomeracji katowickiej i podniosą jego standard. Dzięki ograniczeniu emisji hałasu poprawi się też stan środowiska w naszym regionie.

Spółka Tramwaje Śląskie istnieje od 2003 roku i zatrudnia około 1700 pracowników. Obecnie średnia płaca w firmie wynosi 3800 zł.

BG

Nowi sygnatariusze porozumienia

16 lipca kolejne organizacje przedsiębiorców przystąpiły do porozumienia partnerskiego zawartego w lutym przez śląsko-dąbrowską Solidarność z Federacją Małych i Średnich Przedsiębiorstw MSP – 24. Sygnatariuszami porozumienia są też Sekretariat Górnictwa i Energetyki NSZZ „S" oraz dolnośląska Solidarność.

– Cieszymy się, że do naszej inicjatywy dołączyły kolejne organizacje zrzeszające przedsiębiorców. Porozumienie ma charakter otwarty i jesteśmy przekonani, że wkrótce przystąpią do niego kolejne podmioty – powiedział Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności.

Nowymi sygnatariuszami porozumienia partnerskiego są: Stowarzyszenie Wolni Przedsiębiorcy, Polskie Stowarzyszenie Chrześcijańskich Przedsiębiorców oraz Kujawskie Stowarzyszenie przedsiębiorców i Handlowców.

Najważniejsze cele tej inicjatywy to wspólne działania organizacji związkowych i organizacji pracodawców na rzecz poprawy warunków funkcjonowania przedsiębiorstw w Polsce oraz poprawy warunków pracy i płac pracowników. Jak podkreślił Sebastian Barański, rzecznik

Foto: TŚD

Jednym z głównych celów porozumienia jest zmiana systemu podatkowego w Polsce

prasowy Federacji MSP Polska zajmuje 113 miejsce na świecie pod względem przyjazności systemu podatkowego – Podatki mają bardzo istotny wpływ na rozwój gospodarki, przedsiębiorstw, powstawanie nowych firm i miejsc pracy – mówił Barański – W okolicach drugiej dekady października powinniśmy już przedstawić wspólne, konkretne propozycje zmian w systemie podatkowym – dodał Dominik Kolorz.

Zgodnie z zapisami porozumienia partnerskiego jego sygnatariusze zobowiązali się m.in. do współpracy na rzecz wprowadzenia przepisów regulujących wzrost świadczeń pracowników w stosunku do wzrostu wskaźnika PKB na głowę mieszkańca w Polsce. Z kolei główny postulat w obszarze funkcjonowania przedsiębiorstw dotyczy zmniejszenia obciążeń podatkowych oraz uproszczenia przepisów podatkowych z zachowaniem formuły, że zasady naliczania podatku muszą być jasne i czytelne dla każdego podatnika. Strony porozumienia zobowiązały się również do wzajemnego popierania wszelkich inicjatyw społeczno-politycznych, których celem będzie naprawa systemu polityczno-gospodarczego w Polsce, łącznie ze zmianą ordynacji wyborczej.

ŁK

Rząd w ostatniej chwili wykonał wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 2013 roku przywracający siedmiogodzinny czas pracy dla osób niepełnosprawnych. Orzeczenie TK jest konsekwencją skargi złożonej przez NSZZ Solidarność.

Wraca skrócony czas pracy

To bardzo korzystny wyrok dla pracowników z niepełnosprawnością w stopniu znacznym i umiarkowanym. Szkoda tylko, że tak długo musieliśmy czekać na jego realizację. Ten wyrok jest też ogromnym sukcesem Solidarności. Tylko my zawalczyliśmy o niepełnosprawnych i złożyliśmy skargę do TK w tej sprawie. Inne związki ograniczyły się jedynie do poparcia naszego stanowiska. Od 10 lipca znowu obowiązuje nas 7-godzinny czas pracy, a pracodawcy zatrudniający osoby niepełnosprawne muszą tego bezwzględnie przestrzegać – mówi Jadwiga Smulko, przewodnicząca Sekcji Krajowej Osób Niepełnosprawnych NSZZ Solidarność.

TK za niekonstytucyjny uznał wprowadzony przed dwoma laty zapis w ustawie o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych uzależniający stosowanie skróconego wymiaru czasu pracy od uzyskania zaświadczenia lekarskiego. Przepis ten nie przewidywał żadnej procedury odwoławczej w przypadku odmowy wystawienia takiego zaświadczenia, co zgodnie z orzeczeniem TK jest sprzeczne z ustawą zasadniczą.

Skrócony czas pracy dla niepełnosprawnych **rząd mógł przywrócić już od 1 stycznia 2014 roku.**

Na realizację orzeczenia z czerwca 2013 rok niepełnosprawni musieli długo czekać. Wyrok Trybunału nakazujący wejście w życie nowych przepisów został wykonany tuż przed ostatecznym terminem jego realizacji, wyznaczonym na 10 lipca. Znowelizowana ustawa przyjęta została w trybie pilnym przez Sejm i Senat dopiero 10 czerwca, a 20 czerwca podpisał ją prezydent Bronisław Komorowski. Nowela przywraca stan prawny sprzed 2012 roku. Zgodnie z jej zapisami czas pracy osób ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności może wynosić maksymalnie 7-godzin dziennie i 35-godzin tygodniowo.

Foto: flickr.com/steve johnson

Krótszy czas pracy to dla niepełnosprawnych konieczność, a nie przywilej

– Obawialiśmy się, że przy wprowadzaniu wyroku rząd znowu będzie kombinował, by „obdarować" nas jakimiś dodatkowymi zapisami niekorzystnymi dla naszego środowiska. I taka próba faktycznie była, bo senacki projekt ustawy zakładał m.in., że pracodawca będzie mógł wystąpić do lekarza o zgodę na ośmiogodzinną pracę osoby niepełnosprawnej. Ostatecznie senackiej propozycji sprzeciwił się pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych. Nie zawsze jednak mogliśmy liczyć na jego wsparcie. Gdyby tak było, orzeczenie TK można było wprowadzić już od 1 stycznia 2014 roku., zamiast czekać do ostatniej chwili – komentuje Jadwiga Smulko.

Smulko wyjaśnia, że praca w krótszym wymiarze czasowym nie jest przywilejem niepełnosprawnych, lecz koniecznością uzasadnioną ich dysfunkcjami fizycznymi.

– Te osoby szybciej się męczą. Dlatego wskazane jest, by pracowały krócej niż ich zdrowi współpracownicy. Przy niesprawności kończyn bardzo szybko pojawia się niesprawność kręgosłupa, co grozi zaburzeniami całego układu kostnego. Krótszy czas pracy uzasadnia też konieczność rehabilitacji. Niepełnosprawni pracownicy muszą mieć czas, by z niej korzystać, bo ich stan zdrowia tego wymaga. 7-godzinny czas pracy jest dla nich optymalny – przekonuje Jadwiga Smulko.

BEATA GAJDZISZEWSKA

Przełomowe porozumienie w budowlance

14,29 zł – tyle ma wynosić tzw. minimalna godzinowa stawka kalkulacyjna w budownictwie. Porozumienie w tej sprawie podpisały związki zawodowe i organizacje pracodawców. Jego celem jest wyeliminowanie patologii w branży budowlanej.

– Dla naszej branży to bezprecedensowe porozumienie. Ma ono charakter otwarty, więc liczymy, że kolejni pracodawcy będą do niego przystępować – mówi Zbigniew Majchrzak, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Budownictwa i Przemysłu Drzewnego NSZZ Solidarność.

Stawka kalkulacyjna roboczogodziny to wskaźnik wykorzystywany w ofertach przetargowych. Ma ona ogromne znaczenie zwłaszcza w przetargach publicznych, gdzie zgodnie z obowiązującymi przepisami głównym kryterium jest cena. – Od wielu lat mamy do czynienia z patologiczną sytuacją, w której uczciwe firmy przegrywają przetargi z podmiotami, oferującymi np. stawkę kalkulacyjną na poziomie 4 zł za godzinę. Po przetargu taka firma, która zazwyczaj nie ma nawet własnych pracowników, nie wywiązuje się z kontraktu, przekracza terminy, kosztorysy i nie płaci podwykonawcom – wskazuje Majchrzak.

Foto: flickr.com

Porozumienie budowlanej „S" z pracodawcami to reakcja na bierność rządzących

Skalę patologicznych zjawisk w budownictwie w pełni uwidoczniła fala upadłości firm z tej branży w ostatnich latach. – Wówczas na jaw wyszło, że nawet duże firmy w sposób kompletnie nieodpowiedzialny wygrywały kontrakty na tak minimalnych środkach, że na każdym zleceniu mieli straty. Te straty narastały i w końcu firma musiała ogłosić upadłość. Być może dla prezesów to było niewielkie zmartwienie, bo oni z pewnością sobie poradzili, ale dla robotników utrata pracy to znacznie poważniejszy problem – zaznacza Zbigniew Majchrzak.

Sygnatariuszami porozumienia poza NSZZ Solidarność jest także Związek Zawodowy Budowlani oraz organizacje pracodawców – Polski Związek Pracodawców Budownictwa, Związek Rzemiosła Polskiego, Konfederacja Budownictwa i Nieruchomości oraz Pracodawcy Ziemi Lubuskiej. Wysokość stawki wyznaczona w porozumieniu wynika wprost z ustawowej płacy minimalnej, do której doliczono koszty pracy po stronie pracodawcy.

Jak podkreśla szef budowlanej „S" wspólna inicjatywa przedsiębiorców i związkowców jest reakcją na bierność rządzących wobec nieprawidłowości na rynku budowlanym. – Jeżeli firma przystępująca do przetargu publicznego i wygrywająca ten przetarg oferuje stawkę godzinową w wysokości znacznie niższej od tej wynikającej z przepisów o minimalnym wynagrodzeniu za pracę, to od razu widać, że z taką ofertą i z takim przedsiębiorcą coś jest nie tak. Państwo tolerując taki stan rzeczy, po prostu dobrowolnie rezygnuje z należnych mu podatków oraz danin i w pewnym sensie wspiera szarą strefę – zaznacza przewodniczący.

Związkowcy mają nadzieję, że porozumienie w sprawie minimalnej godzinowej stawki kalkulacyjnej otworzy drogę do dalszych dwustronnych ustaleń z organizacjami pracodawców. Jednym z długofalowych celów jest wypracowanie wspólnych założeń nowelizacji ustawy o zamówieniach publicznych. – Jeżeli rząd nie prowadzi dialogu z partnerami społecznymi lub rozmawia, ale później i tak robi to co uzna za stosowne, to musimy brać sprawy w swoje ręce. Nasze postulaty w wielu miejscach są zbieżne – mówi Zbigniew Majchrzak.

KAR

Piece stawia od ponad 30 lat. Zwykłe kafloki w trzy dni, kominkowe do tygodnia, ale są też takie, które buduje nawet trzy tygodnie. Zajmuje się też ich naprawą i remontami. Na swoją pracę nigdy nie narzekał, mimo że to trudny i wymagający zawód.

Zdun, czyli zawód na wymarciu

63-letni pan Ryszard Kwiecień z Będzina zduństwa zaczął się uczyć w 1968 roku. Miał wtedy zaledwie 16 lat. – Nie chciałem chodzić do szkoły górniczej, bo tam chłopaki bardzo biły. Nie tylko mnie, innych też okładali. Mama powiedziała: jak nie chcesz chodzić do szkoły, to pójdziesz na przyuczenie do pana Bykowa – wspomina pan Ryszard.

Pan Bykow był słynnym będzińskim zdunem, lwowiakiem z pochodzenia. Był bardzo wymagający. Ale szybko się okazało, że młodziutki chłopak miał dryg do tej roboty.– Mimo to Bykow cały pierwszy rok sprawdzał, czy się nadaję. Po czterech latach nauki, jeszcze przed egzaminem czeladniczym, sam stawiałem już piece. W szwalni, w halach targowych, po szkołach i przedszkolach – opowiada Ryszard Kwiecień.

Papiery na zduna

Egzamin czeladniczy zdał w 1971 roku. Od tej pory sam stawiał piece u ludzi. Początki samodzielnej pracy nie były łatwe, bo wiele osób nie miało zaufania do młodego zduna.

– Nie wierzyli, że potrafię wykonać tak poważną robotę. Bywało, że już rozłożyłem piec na podłodze i zabierałem się do pracy, a wtedy gospodarze upierali się, że mam przyprowadzić majstra, bo nie dowierzali, że mam papiery na zduna – wspomina pan Ryszard.

Mistrza zduńskiego fachu cieszy, gdy słyszy od ludzi: **panie, jak się po pana robocie fajnie w piecu pali.**

Wkrótce po egzaminie czeladniczym został powołany do wojska, do jednostki w Zabrzu. Na placu apelowym dowódca wyczytał, że jest zdunem. Przez całą służbę wojskową stawiał i naprawiał piece oficerom.

Zduństwo już padło

Mieszkańcy Będzina, którzy w mieszkaniach mają ogrzewanie piecowe wiedzą, że jeśli piec „nie zagada", to ratunku mogą szukać tylko u pana Kwietnia. – Teraz zduństwo już padło. Dobrych zdunów w Będzinie było kiedyś sporo. Zastąpiły ich firmy budowlane, które robią wszystko. Od malowania do stawiania i remontów pieców. Ale nie robią tego dobrze i później ludzie mają same kłopoty. W piecach się kopci, nie chcą palić. Dzwonią po mnie nawet w nocy, a ja zawsze biegnę. Najpierw partacze wykonują robotę, a ja muszę po nich poprawiać – narzeka mistrz zduńskiego fachu.

Foto: Ryszard Kwiecień

Pan Ryszard Kwiecień to ostatni zdun w Będzinie

Piec to bogactwo

Najbardziej mu żal, że w domach coraz mniej jest pieców, że ludzie nie doceniają ich dobroczynnego działania. Jeszcze gdy uczył się zawodu, to starzy zdunowie wychwalali, że piece wyciągają z domów wszystkie bakterie i zarazki. – Piec to bogactwo, w domu jest zdrowe powietrze. Dlatego coraz częściej ludzie, ale przeważnie ci zamożni, wracają do pieców. W domach stawiają piece na drewno ze starych wytwornych kafli. Za same kafle płacą nawet po 40 tys. zł – opowiada Kwiecień.

Lubię swój fach

Zduńska robota jest bardzo ciężka, ale nigdy nawet przez myśl mu nie przeszło, by zmienić zawód. – Nieraz się tak narobię, że nikt by mi nie uwierzył, ale lubię swój fach. Od tej roboty nawet przepukliny dostałem, bo nadźwigałem się w życiu wiader z gliną. Jak jeszcze uczyłem się zawodu, to ludzie mnie czasem pytali – chłopak, czy twoi rodzice wiedzą, jak ty harujesz? – wspomina Ryszard Kwiecień.

Pan Ryszard przyznaje, że dziś nie ma już tyle pracy co kiedyś, ale nie narzeka. – Ludzie mnie znają i wiedzą, że jestem dobrym fachowcem. Cieszy, gdy mi mówią: panie, jak się u nas po pana robocie fajnie w piecu pali – mówi Ryszard Kwiecień.

Zduńska tradycja

Zduńska tradycja dla pana Kwietnia to świętość. W jego domu na ścianie wisi w ramce czarno-biała fotografia zdunów z 1917 roku. – To była arystokracja. Ludzie darzyli ich wielkim szacunkiem, bo to byli zdunowie z zasadami. U nich glina musiała być na masło i kafle moczone. I u mnie też tak musi być. Po robocie przed wyjściem na ulicę zakładali do roboczego stroju białe kołnierzyki i mankiety. Ten zawód to był prestiż – informuje Ryszard Kwiecień.

Czy dziś dzieci wiedzą, kto to jest zdun? – Gdzie tam, skoro młodzi policjanci o tym nie mają pojęcia. Kiedyś jadę żukiem i na drodze zatrzymuje mnie policja. Wylegitymowali mnie, a jeden z nich, młody chłopak pyta o mój zawód. Odpowiadam – zdun – a on robi wielkie oczy. Dopiero starszy wyjaśnił mu, że zdun piece robi – opowiada Ryszard Kwiecień.

BEATA GAJDZISZEWSKA

Po co nam tyle ekranów akustycznych?

Ekrany akustyczne budowane w szczerym polu lub w miejscach, gdzie z powodzeniem można było je zastąpić innymi, znacznie tańszymi rozwiązaniami – to tylko niektóre nieprawidłowości wskazane przez Najwyższą Izbę Kontroli w raporcie o ekranach akustycznych i hałasie w dużych miastach

Jak kosztownym rozwiązaniem są ekrany akustyczne stawiane przy polskich drogach świadczy budowa autostrady A2 z Warszawy do Łodzi – jednej z flagowych inwestycji przed Euro 2012. Na odcinku 91 km (od Strykowa do Konotopy) po obu stronach tej trasy zainstalowano 107 km ekranów tłumiących hałas. Łączny koszt ich budowy sięgnął 200 mln zł. Stanowiło to blisko 7 proc. kosztów całej inwestycji, która wyniosła 2 mld 986 mln zł. Ustawienie 1 km ekranów dźwiękochłonnych kosztowało więc ponad 1 mln 896 tys. zł.

Inspektorzy zwrócili uwagę, że jedną z przyczyn ogromnej liczby ekranów akustycznych wzdłuż polskich dróg jest fakt, że Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej oraz Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad nawet nie analizowały wprowadzenia innych, często tańszych rozwiązań, umożliwiających tłumienie hałasu. Alternatywę dla ekranów mogą stanowić np. wały ziemne, pasy zieleni, budowa nawierzchni o niskim poziomie emisji hałasu oraz prowadzenie konsekwentnych kontroli wagowych ciężarówek. – Takie rozwiązania stosuje się w wielu krajach UE – zaznaczyła NIK.

Z raportu wynika, że w kilku miejscach na drodze A2 wybudowano ekrany akustyczne za 12 mln zł równolegle do wałów ziemnych. – Stosownie podwójnych zabezpieczeń nie miało uzasadnienia zarówno technicznego, jak i ekonomicznego – podkreślili inspektorzy.

NIK poddała też w wątpliwość zasadność budowy ekranów akustycznych na terenach niezabudowanych a jedynie przeznaczonych pod przyszłą zabudowę mieszkaniową w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego. Na drogach nr 786 i A1 w takich miejscach ekrany tłumiące hałas ustawione zostały na odcinakach o łącznej długości 6,2 km. – Stawianie ekranów, które swoją funkcję mają spełnić dopiero za kilkanaście lat naraża inwestora na niepotrzebne koszty, bo trwałość elementów ekranów (paneli) nierzadko jest znacznie krótsza od zakładanego czasu ich eksploatacji – stwierdziła NIK.

W raporcie czytamy m.in., że w październiku 2012 roku Minister Środowiska wydał rozporządzenie o podwyższeniu dopuszczalnych norm dobowego hałasu, a mimo to Świętokrzyski Zarząd Dróg Wojewódzkich nie ograniczył budowy ekranów dźwiękochłonnych. Na drodze nr 728 mogło powstać mniej ekranów o blisko 3 km, a na drodze nr 786 o 4 km. – Oszczędności z tego tytułu mogłyby wynieść blisko 21,5 mln zł – poinformowała NIK.

Foto: wikipedia.pl/Goodstuff82

Koszt budowy ekranów akustycznych to nawet 1,9 mln zł za kilometr

Izba wskazała również, że minister środowiska, chcąc ograniczyć koszty robót drogowych i w reakcji na krytykę, że w Polsce obowiązywały bardziej rygorystyczne normy hałasu niż w niektórych państwach UE, w październiku 2012 r. podwyższył w ekspresowym tempie dopuszczalne normy hałasu. Nie uwzględnił jednak opinii ministra zdrowia i jednostek naukowo-badawczych o negatywnych skutkach tej decyzji. W efekcie dopuszczalne normy hałasu osiągnęły poziom, który według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) może zagrażać zdrowiu ludzi, zwłaszcza mieszkających w dużych miastach. Tak więc z jednej strony mamy dziś dziesiątki kilometrów ekranów wybudowanych w szczerym polu za setki milionów zł, a z drugiej tam, gdzie systemy ochrony przed hałasem powinny być budowane, nie ma ich wcale.

AGNIESZKA KONIECZNY, ŁK

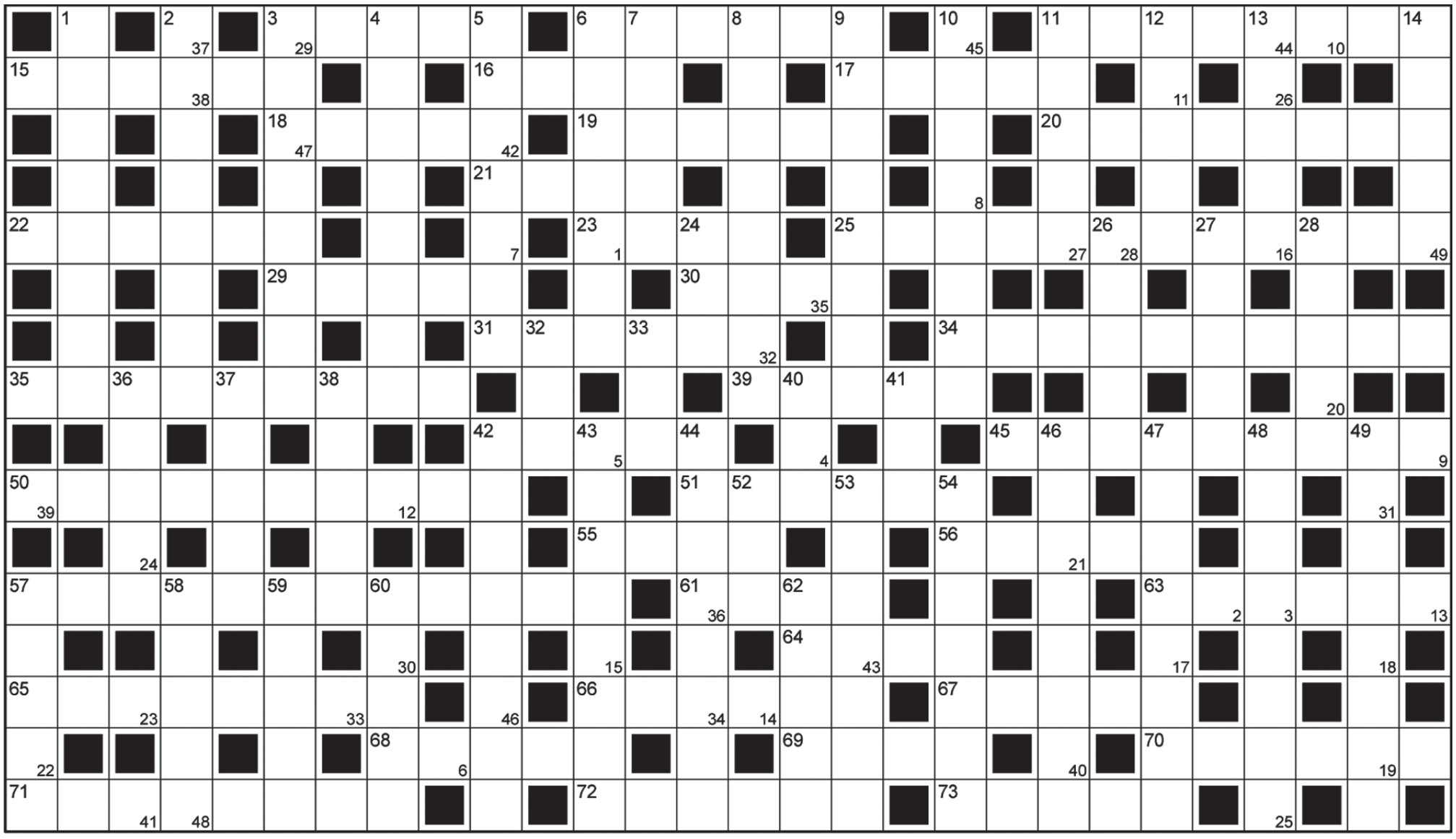

POZIOMO:
3) Mieszkaniec Syberii
6) Rysak
11) Dorastająca dziewczyna
15) Odezwą się, gdy uderzysz w stół
16) Związek państw
17) Wpisana do dzienniczka ucznia
18) Jednostka monetarna Algierii
19) Łatwopalny gaz; eten
20) Członek męskiego kwartetu wokalnego
21) Dynastia w Anglii
22) Część nogi z rzepką
23) Kojarzy się z ławkami i alejkami
25) Lokomotywownia
29) W sztuce: postać stojąca w pozie modlitewnej, z wzniesionymi do góry rękami
30) Miś z kreskówek
31) Bezbożnik, niedowiarek
34) Źródło prądu w samochodzie
35) Kronikarz
39) Srebrzystobiały półmetal, symbol As
42) Stolica Jordanii
45) Samowładca
50) Ciasteczko - mąka, cukier i jajeczko
51) Z medykamentami
55) Drzewo Kochanowskiego
56) Pod oponą lub w piłce
57) Człowiek roztargniony
61) Miasto nad rzeką Ural (Rosja)
63) Smaczna ryba
64) Ryba na wigilijny stół
65) Łatwo je podciąć
66) Bałagan, rozgardiasz
67) Stolica Tunezji
68) Warzywa w marynacie
69) Czar rzucany na kogoś
70) Wierzchnie okrycie; katana
71) Awantury, burdy, hałasy
72) Odmiana jabłoni
73) Córka Zeusa, bogini mądrości

PIONOWO:
1) Sól kwasu fosforowego
2) Ukochana, najdroższa
3) Był nim cyklop
4) Ostra sprzeczność
5) Wędrowiec na szlaku
6) Góralskie buty
7) Naszyta na dziurze
8) Krzemica
9) Jenot
10) Wielbłąd dwugarbny
11) Jar, wąwóz
12) Dostawa
13) Wyrób z formy
14) Niewielkie drzewo tropikalne; strączyniec
24) Krótki szkic, spis, streszczenie
26) Otchłań, toń
27) Pisklę bielika
28) Zapisek
32) ... Cruise, aktor z USA
33) Miasto nad Biełą, stolica Baszkirii
36) Usypisko, wzgórek
37) Pomieszczenie
38) Orli pazur
40) Grawerskie nacięcie
41) Miasto niedaleko Augustowa
42) Fizyka dźwięku
43) Człowiek bardzo zamożny
44) Bonaparte
46) Zacisze, zakątek
47) Niewolnica w haremie
48) Azjatycki taksówkarz
49) Tańczy w balecie
52) Senator angielski
53) Jednostka lotnicza
54) Zaczyna uprawiać zawód
57) Zapas, rezerwa
58) Odpowiedź na hasło
59) Ptak z koralami
60) Obrzędowa uczta pierwszych chrześcijan
62) Angielski harcerz

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą rozwiązanie - aforyzm Dorothy Parker.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49

SUDOKU

Gra polega na wypełnieniu planszy cyframi od 1 do 9 w ten sposób, aby w tym samym wierszu, w tej samej kolumnie, oraz w każdym oznaczonym sektorze 3x3 kratki, znajdowała się tylko jedna taka sama cyfra.

2				9	4		8	
	3	9	1					7
5			2			3	9	
		3		1				6
	7		5		3			9
9	1			8		2		
		2			5		3	
		8		4		7	6	
7	9		8			5		

	6			7		4		8
		2	5		9		3	
	3	7			6	2		
2			4	3			8	
3		4	6					2
	9				5	3		7
4				5			7	
	5	1		2		8		
			7		4		2	1

		2	7				5	
	3				8		2	9
9		7		5	2			
3	4			2		8		7
2			8				6	5
		8		6	3	2		
	1		5					2
	5		2			4	1	
8		4		9	1			

Małgorzata Karolczyk-Pundyk

FORUM POKRZYWDZONYCH PRZEZ PAŃSTWO
ZAUFANIE PEWNOŚĆ NADZIEJA
www.forumpokrzywdzonych.pl

Potrącenia z wynagrodzenia bez zgody pracownika

Jeśli zapada przeciwko nam wyrok, który zobowiązuje nas do zapłaty jakiejkolwiek sumy pieniężnej, np. alimentów, to niezależnie od tego czy płacimy je dobrowolnie i regularnie, stajemy się dłużnikami.

Oznacza to, że wierzyciel ma prawo od razu bez żadnego wezwania przekazać sprawę do komornika, który rozpocznie egzekucję komorniczą. Jeśli wyrok zasądza alimenty, wierzyciel może wysłać go do pracodawcy, który bez zgody dłużnika będzie potrącał alimenty z jego wynagrodzenia. Oznacza to zatem, że podstawą do potrącenia w tym przypadku są m.in. prawomocne orzeczenia i ugody sądowe, akty egzekucyjne zaopatrzone w klauzulę wykonalności lub decyzje administracyjne o charakterze egzekucyjnym wydane na podstawie przepisów o postępowaniu egzekucyjnym w administracji.

Pozostałe kwoty, czyli sumy egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych na pokrycie należności innych niż świadczenia – potrąca się w trybie postępowania egzekucyjnego na podstawie wniosku komornika po przedstawieniu tytułu wykonawczego.

W określonych przypadkach – już poza potrącaniem zasądzonych przez sąd świadczeń, potrąca się zaliczki pieniężne udzielone pracownikowi w celu realizacji określonych zadań wynikających ze stosunku pracy oraz kary pieniężne z tytułu odpowiedzialności porządkowej pracowników.

Potrącić bez zgody pracownika można jedynie te należności, o których pisałam powyżej.

Przepisy określają zasady oraz tryb dokonywania potrąceń z wynagrodzenia za pracę należności na zaspokojenie świadczeń alimentacyjnych, z pominięciem stosowania sądowego lub administracyjnego postępowania egzekucyjnego.

Pracodawca ma obowiązek dokonania potrąceń z wynagrodzenia za pracę – w ramach wspomnianego trybu uproszczonego – w celu zaspokojenia świadczeń alimentacyjnych. Jest to obowiązek pracodawcy, z którego musi się on wywiązać bez względu na swoją wolę czy interes.

Warunkiem dokonania potrąceń, o których mowa, jest wniosek wierzyciela na podstawie przedłożonego przez niego tytułu wykonawczego.

Uproszczony (bezegzekucyjny) tryb potrąceń nie podlega zastosowaniu gdy:
- świadczenia alimentacyjne mają być potrącane na rzecz kilku wierzycieli, a łączna suma, która może być potrącona, nie wystarcza na pełne pokrycie wszystkich należności alimentacyjnych,
- wynagrodzenie za pracę zostało zajęte w trybie egzekucji sądowej lub administracyjnej.

Potrącenia mogą być dokonywane w następujących granicach:
- w razie egzekucji świadczeń alimentacyjnych – do wysokości 3/5 wynagrodzenia,
- w przypadku egzekucji innych należności lub potrącania zaliczek pieniężnych – do wysokości 1/2 wynagrodzenia.

Podobne ograniczenia przewidziano w przypadku zbiegu potrąceń z różnych tytułów prawnych – w konsekwencji tego:
- potrącenia obejmujące sumy egzekwowane na podstawie tytułów wykonawczych przeznaczone na pokrycie należności innych niż świadczenia alimentacyjne oraz kwoty zaliczek pieniężnych udzielonych pracownikowi – nie mogą łącznie przekraczać 1/2 wynagrodzenia,
- potrącenia, o których wyżej mowa, łącznie z potrąceniami obejmującymi kwoty egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych na zaspokojenie świadczeń alimentacyjnych – nie mogą w sumie przekraczać 3/5 wynagrodzenia.

Kary pieniężne podlegają potrąceniu w granicach określonych w art.108 Kp, czyli kara pieniężna za jedno przekroczenie oraz za każdy dzień nieusprawiedliwionej nieobecności nie może być wyższa od jednodniowego wynagrodzenia, a łącznie kary pieniężne nie mogą przewyższać 1/10 wynagrodzenia przypadającego pracownikowi do wypłaty po dokonaniu pozostałych potrąceń.

UWAGA: W przypadku potrącania sum na zaspokojenie świadczeń alimentacyjnych niektóre składniki płacowe podlegają egzekucji do pełnej wysokości. Do tych składników należą:
- nagrody z zakładowego funduszu nagród,
- dodatkowego wynagrodzenia rocznego – czyli świadczenia pieniężnego przysługującego na podstawie przepisów ustawy z dnia 12.12.1997 r. (Dz.U. z 2013 r., poz. 1144 o dodatkowym wynagrodzeniu pracowników sfery budżetowej),
- należności przysługujących pracownikom z tytułu udziału w zysku lub w nadwyżce bilansowej.

Dokonywanie bezpodstawnych potrąceń z wynagrodzenia za pracę stanowi wykroczenie przeciwko prawom pracowniczym i jest objęte odpowiedzialnością kodeksową. Czyn ten jest zagrożony karą grzywny. Grzywna może być wymierzona w kwocie nie niższej niż 1 000 zł i nie wyższej niż 30 000 zł.

Forum Pokrzywdzonych Przez Państwo
tel. (+48) 781 729 460

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

MAMY

naszego Kolegi

Eugeniusza Karasińskiego,

kierownika Biura ds. Rozwoju i Szkoleń Związkowych oraz Współpracy Zagranicznej Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność.

Wyrazy najgłębszego współczucia

Rodzinie i Bliskim

w imieniu
Prezydium Zarządu Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

składa
przewodniczący Dominik Kolorz

Szczere kondolencje i wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

MAMY

naszego Kolegi

Eugeniusza Karasińskiego
Rodzinie i Bliskim

składają
koleżanki i koledzy
z Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

W trudnych chwilach po stracie

MAMY

łączymy się w bólu z naszym Kolegą

Eugeniuszem Karasińskim,

przewodniczącym Stowarzyszenia Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Śląsko-Dąbrowskiego.

Słowa otuchy i wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

przekazują
koleżanki i koledzy ze Stowarzyszenia

Wyrazy najgłębszego współczucia i żalu

z powodu śmierci

MAMY

Koledze

Eugeniuszowi Karasińskiemu

składają
pracownicy Zarządu Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność"

ul. Floriana 7
40-286 Katowice
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność" | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** ***Beata Gajdziszewska*** (redaktor naczelny), ***Grzegorz Podżorny*** (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), ***Łukasz Karczmarzyk***, ***Agnieszka Konieczny,*** | **REDAKTOR TECHNICZNY:** *Krzysztof Woźniak* | **SKŁAD I ŁAMANIE:** *Krzysztof Woźniak* | **REKLAMA:** *Mirosław Grzywa*, ZR pok. 113, tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: m.grzywa@solidarnosckatowice.pl, tel. kom. 504 259 646 | **DRUK:** Polskapresse sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 16 lipca 2014 roku

SEKRETARIAT OGÓLNY ZR: tel./fax 32 253-78-00, e-mail: sekrzr@solidarnosckatowice.pl | **BIURO PRZEWODNICZĄCEGO:** tel. 32 258-98-56, tel./fax 32 253-73-73 | **BIURO EKONOMICZNO-PRAWNE:** tel. 32 253-75-08, e-mail: prawne@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. ROZWOJU I SZKOLEŃ ZWIĄZKOWYCH ORAZ WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ:** *Biuro Szkoleń i Zagraniczne* – tel./fax 32 353-84-25 wew. 428 i 223, e-mail: zagraniczne@solidarnosckatowice.pl | *Rozwój Związku* – tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: rozwoj@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. EWIDENCJI ZWIĄZKOWEJ:** tel./fax 32 206-85-20, e-mail: ewidencja@solidarnosckatowice.pl | **BIURO FINANSOWO-KSIĘGOWE:** tel./fax 32 253-76-70, *Rozliczenie składek Związkowych* – tel. 32 206-85-77 | **BIURO ADMINISTRACYJNE:** tel. 32 353-84-25 wew. 199/103, e-mail: administracja@solidarnosckatowice.pl | **REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA:** tel./fax 32 253-74-91, e-mail: rewizyjna@solidarnosckatowice.pl

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65, e-mail: bytom@solidarnosckatowice.pl | **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27, e-mail: gliwice@solidarnosckatowice.pl | **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59, e-mail: jastrzebiezdroj@solidarnosckatowice.pl | **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11, e-mail: jaworzno@solidarnosckatowice.pl | **Pszczyna**, ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnosckatowice.pl | **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnosckatowice.pl | **Sosnowiec**, ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64, e-mail: sosnowiec@solidarnosckatowice.pl | **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68, e-mail: tarnowskiegory@solidarnosckatowice.pl | **Tychy**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36, e-mail: tychy@solidarnosckatowice.pl | **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02, e-mail: zabrze@solidarnosckatowice.pl | **Zawiercie**, ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71, e-mail: zawiercie@solidarnosckatowice.pl

WIEŚCI POWIATOWE i ponadpowiatowe

Foto: fb.com/lemingopedia

» CHOĆ SEZON OGÓRKOWY ROZPOCZĄŁ SIĘ już na dobre, w tym tygodniu nie odnotowaliśmy medialnych doniesień o narodzinach dwugłowych cieląt, ani o kręgach w zbożu. Najbliżej tej kategorii niusów była wstrząsająca opowieść o tym, jak to jeden facet zasunął drugiemu z liścia, a ten drugi zamiast oddać poskarżył się na twitterze. Podejrzewamy, że tajemniczych kręgów na polach nie ma dlatego, że zbożowi kosmici w drodze na naszą planetę złapali sygnał którejś z polskich telewizji informacyjnych. Pooglądali trochę, uznali, że szkoda czasu oraz benzyny i zawrócili na marsa.

» A MÓWIĄC NIECO POWAŻNIEJ, to obu wyżej opisanym panom za lanie się po pyskach i opisywanie dramatycznych przeżyć z tym związanych na portalach społecznościowych płacimy kilkadziesiąt tysięcy zł miesięcznie – tyle zarabia europoseł. Płacimy też tabunowi innych wybrańców za to, że owo wiekopomne wydarzenie wściekle komentują, solidaryzując się ze spoliczkowanym, bądź policzkującym we wszystkich możliwych telewizjach, radiach, gazetach i portalach internetowych. Na końcu płacimy tymże mediom za to, żeby nas owymi komentarzami karmiły. Chyba jednak rozsądniej i taniej jest kupić tabloid i poczytać o zbożowych kosmitach.

» PŁACIMY RÓWNIEŻ CO MIESIĄC niejakiemu posłowi Suskiemu Pawłowi, którego zwą również Redfordem z Wałcza. Jak pewnie pamiętacie to ten jegomość, który podczas blokowania cyrku na Wiejskiej przez związkowców w 2012 roku popisał się brawurową próbą skoku przez barierkę. W jej trakcie kopnął w brzuch znajdującą się po drugiej stronie dziewczynę, odbił się łokciem od kijka, na którym wisiał tekturowy transparent, po czym poleciał do dziennikarzy na skargę, że ci źli ludzie za barierkami go pobili. Okazuje się, że pan poseł, absolwent Wydziału Ogrodniczego poznańskiej Akademii Rolniczej, specjalność rośliny ozdobne, faunę kocha równie mocno jak florę. Przewodniczy on bowiem Sejmowemu Zespołowi Przyjaciół Zwierząt. Zespół ów ogłosił ostatnio, że nakładanie mandatów na właścicieli psów za wyprowadzanie swoich pupili na spacer bez smyczy jest niezgodne z prawem. Pieski mają prawo hasać swobodnie, chyba że okażą się agresywne. Tak więc drodzy Czytelnicy, od teraz, jeżeli spotkacie na ulicy dresiarza z pitbullem i ów pitbull spuszczony ze smyczy odgryzie Wam głowę, to mandat będzie się należał dopiero po odgryzieniu.

» SKORO JUŻ JESTEŚMY PRZY TEMATYCE konsumpcyjnej, wróćmy na chwilę do nawyków żywieniowych naszych wybrańców ujawnionych przy okazji afery podsłuchowej. Na antenie TVP Info Radzio Sikorski wyznał, że na wykwintne kolacje kierowane przez niego Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydaje rocznie 12 mln zł. Z jednej strony rozumiemy, bo wszak wiadomo, że jak Polak głodny to zły, a przecież chyba nie chcemy mieć złych dyplomatów. Z drugiej współczujemy i podziwiamy zarazem. Wmusić w siebie ośmiornic i krowich ogonów za dwanaście dużych baniek, to dopiero poświęcenie dla ojczyzny.

» TAKI NP. PAN PREMIER OD TEGO TYPU obrzydliwości stroni. Najlepiej smakują mu ponoć kotlety mielone i mizeria z zakładowej stołówki. Jeżeli w następnych sondażach okaże się, że peło dalej spada poparcie, rządowi spece od propagandy ogłoszą, że na śniadanie Donek je suchy chleb z plasterkiem kiełbasy parówkowej i popija herbatą zrobioną z jednej torebki dla całego KPRM. Coś na kształt posiłków serwowanych pacjentom w polskich szpitalach.

» Z KRONIKARSKIEGO OBOWIĄZKU musimy odnotować, że w Sejmie przepadł wniosek o konstruktywne wotum nieufności dla Donalda zgłoszony przez PiS. Choć patrząc na sejmową arytmetykę, sprawa była przesądzona na długo przed głosowaniem, to jednak na wszelki wypadek posła Burego z PSL odwiedziły chłopaki z CBA, aby przypomnieć zielonym ludzikom, który przycisk i w jakim momencie mają nacisnąć. Z niczym nie należy przesadzać, a zwłaszcza z demokracją i zaufaniem do koalicjanta.

» ODNOTOWAĆ TEŻ NALEŻY POWRÓT Kury do macierzy (nawet nam się zrymowało). Kura wystąpił na kongresie PiS, choć po przerżniętych wyborach do PE obiecywał, że zrobi sobie długie wakacje od polityki. Co gorsza, wystąpił na zjeździe bez zgody Zbyszka Ziobry. Jak stwierdził w jednym z wywiadów, Zbig nie odbierał od niego telefonów, więc postanowił pokierować się sercem. Kura ma jakąś fiksację na temat organów wewnętrznych. Gdy zakładali Solidarną Polskę, ględził coś o drugim płucu prawicy, teraz opowiada o sercach. Jak tak dalej pójdzie to Jacek wstąpi do SLD. Tam, jak mawia niejaki Czarzasty, trzeba mieć ponoć dwie wątroby.

GOSPODZKI&PODRÓŻNY

ROZBAWIŁO nas to

Dziadek parkuje starego rzęchowatego maluszka pod Sejmem. Wyskakuje ochroniarz:
– Panie, zjeżdżaj pan stąd! To jest Sejm, tu się kręcą posłowie i senatorowie!
Dziadek na to:
– Ja się nie boję, mam alarm.

***

Alpinista wpada w przepaść. Koledzy krzyczą:
– Piotr żyjesz?
– Żyję!
– Ręce masz całe?
– Całe!
– Nogi masz całe?
– Całe!
– To wstawaj!
– Nie mogę. Jeszcze lecę!

Pewne francuskie pismo dla mężczyzn ogłosiło konkurs na najlepszy opis poranka. Pierwsze miejsce zajął autor takiej wypowiedzi: „Wstaję rano, jem śniadanie, biorę prysznic, ubieram się i jadę do domu".

***

Kobieta po pięćdziesiątce staje przed lustrem i mówi do męża.
– Ojejku przybyło mi zmarszczek, przytyłam, te włosy takie jakieś nijakie... Zbrzydłam. Powiedz mi, kochanie, coś miłego!
– Wzrok masz dalej dobry!

***

Spotyka się dwóch kolegów i jeden jest strasznie pogryziony przez psa:
– Ty, co ci się stało, że jesteś taki pogryziony?
– Aaa pierwszy raz trzeźwy wróciłem do domu i pies mnie nie poznał.

***

Sędzia pyta świadka:
– Widział pan, jak obcy człowiek uderzył pańską teściową. Dlaczego nie ruszył pan z pomocą?
– Ależ Wysoki Sądzie? We dwóch bić starszą kobietę?

***

Pani Kowalska rozmawia z sąsiadką:
– Mój mąż ma niesamowite szczęście! Dopiero wczoraj wykupił ubezpieczenie, a już dzisiaj wpadł pod samochód.

Mąż i żona jadą przez wieś samochodem. Nie odzywają się do siebie, bo są świeżo po kłótni. Nagle żona spostrzega stadko świń i pyta pogardliwie męża:
– Twoja rodzina?
– Tak, teściowie!

***

Deszcz meteorytów. Obserwują zięć i teściowa. Zięć pomyślał życzenie. Teściowa nie zdążyła...

***

Pod numer sekstelefonu dzwoni facet i słyszy:
– Zrobię co zechcesz. Spełnię każde twoje życzenie.
– Każde? – pyta.
– Tak, każde.
– To oddzwoń do mnie.

Drużyna „S" najlepsza na Piaście

Drużyna Solidarności z kopalni Piast w Bieruniu zdobyła puchar i mistrzostwo w rozgrywkach piłki nożnej kopalnianych reprezentacji związków zawodowych. W finałowym meczu rozegranym na stadionie Klubu Sportowego Piast w Bieruniu Nowym pokonała 3:0 zawodników ze Związku Zawodowego Pracowników Dołowych.

– Zostaliśmy mistrzami kopalni, bo mamy naprawdę świetną drużynę. Naszych zawodników wyróżnia dyscyplina taktyczna, umiejętności zespołowe oraz indywidualne. Cechuje ich też wola walki. Byliśmy bardzo zdeterminowani, by wygrać finałowy mecz. Już po kilku nieudanych i chaotycznych akcjach przeciwników strzeliliśmy trzy fantastyczne bramki – relacjonuje Mariusz Śliwiński, wiceprzewodniczący Solidarności z kopalni Piast.

Śliwiński podkreśla, że piłkarskie rozgrywki drużyn zakładowych związków zawodowych stały na bardzo wysokim sportowym poziomie, bo większość uczestniczących w nich zawodników na co dzień gra w lokalnych klubach piłkarskich.

– Ważne jest też, że wszyscy piłkarze przestrzegali zasad fair play. Ale w czasie finałowego meczu żarty poszły na bok. Widać było, że obu zespołom bardzo zależy na zwycięstwie – podkreśla Śliwiński.

BG

Na rowerach dookoła Polski

Na rowerach przemierzą całą Polskę. Odwiedzą m.in. Gdańsk i Szczecin, miasta które wraz z ich rodzinnym Jastrzębiem, nierozłącznie kojarzą się z historycznym zwycięstwem Solidarności w 1980 roku.

20 lipca z Jastrzębia Zdroju wyruszy 11–osobowy rajd dookoła Polski upamiętniający 34 rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych. Inicjatorem przedsięwzięcia jest Tadeusz Wilk, emerytowany związkowiec z Solidarności z kopalni Moszczenica.

– Ale nie ja jestem pomysłodawcą rajdu. Wcześniej podobne imprezy organizowane były z inicjatywy Henryka Klawikowskiego, przewodniczącego Koła Emerytów kopalni Zofiówka. W tym roku my będziemy kontynuować tę ideę – informuje Tadeusz Wilk.

W rajdzie wraz z panem Tadeuszem pojedzie 10 rowerzystów. Zapewniają, że kondycyjnie dadzą radę, bo wszyscy od lat pokonują na rowerach tysiące kilometrów. Na trasie rajdu będą ubrani w profesjonalne trykoty kolarskie z logo Solidarności. Zapowiadają, że wszędzie, gdzie dojadą będą promować związek i jego dokonania, szczególnie wśród młodzieży. Będą też rozdawać solidarnościowe gadżety.

– W 1980 roku brałem udział w strajkach w kopalni Moszczenica w Jastrzębiu. Chciałbym przekazać przede wszystkim młodym ludziom te wartości, które wtedy podtrzymywały nas na duchu. Przy okazji obchodów 25-lecia odzyskania przez Polskę wolności mało mówiło się, że tę wolność nasz kraj zawdzięcza Solidarności. Jadąc dookoła Polski będziemy o tym przypominać – zapowiada Tadeusz Wilk.

BEA